

*Jeremi Sadowski**

Polscy federaliści i konfederaliści w czasie II wojny światowej (część 1)¹

Kłęska, jaką poniosła Polska w starciu z Niemcami w 1939 r. przekreśliła mocarstwowe plany, snute przez większość ugrupowań i partii, zmusi zarazem do szukania nowych rozwiązań w polityce zagranicznej. Okazało się bowiem, że dwie podstawowe opcje, które wyznaczać miały kierunek tej polityki, nie zdały w praktyce egzaminu. Jedna, związana z koncepcjami Józefa Piłsudskiego, opierała się na przekonaniu, że Polska trzymać będzie mogła na równy dystans Niemcy i Rosję, nawet bez poparcia ze strony jakiejś szerszej koalicji państw europejskich. Zwolennicy tej opcji zakładali milcząco, że Polska będzie w stanie bronić własnych granic własnymi siłami, korzystając w przypadku wojny z pomocy takich państw jak Francja czy Wielka Brytania. Były one, wraz z Rumunią, związane z Polską umowami bilateralnymi. Druga opcja, uosabiana przez Romana Dmowskiego, wychodziła z założenia, że na wypadek wojny z Niemcami Polska będzie musiała szukać jednak jakiejś formy porozumienia z Rosją.

Atak dokonany na Polskę z obu stron i zaskakujące tempo, w jakim doszło do klęski wrześniowej, przekreślił w gruncie rzeczy obie strategie. W jakiś czas później paryska „Kultura” domagać się będzie wyciągnięcia wniosków z tej sytuacji, żądając przemyślenia na nowo podstaw polskiej polityki zagranicznej. „*Polską rządzą nadal dwie trumny*” – pisał sarkastycznie Juliusz Mieroszewski, wskazując na anachronizm, jakim było, jego zdaniem, kontynuowanie myśli Dmowskiego czy Piłsudskiego w zupełnie zmienionych warunkach.² W prze-

* **Jeremi Sadowski** – wykładowca, publicysta, tłumacz zajmujący się problematyką europejską.

¹ Druga część opracowania przedstawiona zostanie w następnym numerze „Studiów Europejskich” (przyp. red.).

² J.Mieroszewski, *Polityka zdeklasowanych narodów*, „Kultura”, nr 6/1955.

konaniu głównego komentatora paryskiej „Kultury” przedwojenny bilateralizm, który dominował w polskim myśleniu o polityce zagranicznej musi być zastąpiony przez analizę bardziej kompleksową. Polskie dążenia niepodległościowe wpisują się bowiem teraz w zupełnie nowy kontekst, który wyznaczany jest głównie przez politykę wielkich mocarstw.

W chwili, gdy formować się będzie polski rząd emigracyjny konieczność zmiany politycznego paradygmatu, której domagać się będzie później Mieroszewski nie była jeszcze tak oczywista. Był to bowiem początek wojny, która w tej fazie była przede wszystkim wojną z Niemcami. Mimo to zdawano sobie sprawę, że Polska szukać musi nowych rozwiązań i że rozwiązania takie proponować trzeba od razu, także w celu pozyskania nowych sojuszników na froncie. Potrzebny był także wyraźny sygnał dla kraju, że walka trwa, tyle że opierając się na innej strategii niż dotychczas. W związku z tym, już 10 października 1939 r., precyzując zasadnicze cele wojny, generał Władysław Sikorski, stojący na czele polskiego rządu, podkreślił na posiedzeniu Rady Ministrów RP konieczność „*nie tylko rozbitcia Niemiec, lecz również utworzenia w Centralnej Europie ośrodka z Polską na czele, który mógłby być przeciw wagą i Niemcom i Rosji*”.³ Zasadniczym trzonem takiego związku miało być porozumienie Polski, Czechosłowacji i Litwy. Przewidywano jednak, że z biegiem czasu mógłby on być uzupełniony przez Węgry, Jugosławię, Rumunię czy nawet Grecję, tworząc w ten sposób blok państw położonych między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem. Blok ten pozostawać miał w sojuszu z Wielką Brytanią, stanowiąc podstawę przyszłej równowagi w Europie.

Już w swoim pierwszym orędziu do kraju, wygłoszonym 18 grudnia 1939 r., generał Sikorski przedstawił to stanowisko publicznie, stwierdzając między innymi: „*W ramach nowej organizacji politycznej Europy Środkowo-Wschodniej jedną z głównych podstaw stać się musi solidarny zespół państw słowiańskich. Nowa organizacja tej części Europy powinna stworzyć między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem zwarte i zgodne współdziałanie państw, odpierać napór Niemców na Wschód i oddzielić Niemcy od Rosji*”.

Nieco później, bo 19 lutego 1940 r. podstawowe elementy polskiej polityki zagranicznej stawiającej na działanie w ramach szerszej fede-

³ Sikorski miał rozmawiać na temat możliwości stworzenia takiego bloku już w styczniu 1936 r., w czasie spotkania z Beneszem w Pradze. Szerzej patrz: W.Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski: biografia polityczna*, Wrocław 1988, s.183.

racji, zostały wyłożone w okólniku ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego do polskich placówek dyplomatycznych. Oznaczało to, że idea europejskiej integracji regionalnej stała się w niespełna kilka miesięcy po klęsce wrześniowej oficjalną doktryną MSZ, wspieraną również przez polskie partie i ugrupowania. Dla niektórych polityków związek Polski z Czechosłowacją, a także z innymi państwami bloku środkowoeuropejskiego, miał być tylko porozumieniem taktycznym, stworzonym *ad hoc* na potrzeby wojny. Dla innych był jednak czymś więcej, a mianowicie załącznikiem przyszłej integracji ogólnoeuropejskiej. Obok regionalnego związku państw Europy Środkowej i Wschodniej liczone się z powstaniem podobnego związku państw skandynawskich, łacińskich, bałkańskich oraz w dalszej już przyszłości – germańskich. Wspólna Europa miała być w tej koncepcji federacją federacji regionalnych, a więc związkiem nie jedno- a dwustopniowym. Była to więc nieco inna droga niż ta, która proponowana będzie później przez funkcjonalistów czy konstytucjonalistów zachodnioeuropejskich. Przewidywano również, że przyszła, sfederalizowana Europa będzie współpracować z innymi federacjami na świecie takimi na przykład, jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej czy brytyjski Commonwealth. Zarysowywał się dzięki temu, choć jak na razie w sposób dość mglisty, obraz przyszłego ładu światowego.

W celu rozpowszechnienia własnego projektu i wprowadzenia go do publicznego obiegu polski rząd na emigracji zaczyna wydawać w Londynie angielskojęzyczny dwutygodnik „Free Europe”, redagowany przez wybitnego dziennikarza, Kazimierza Smogorzewskiego, który w jednym ze swoich pierwszych artykułów programowych proponował wyłonienie czterech federacji regionalnych: bałtyckiej, skandynawskiej, naddunajskiej i bałkańskiej.⁴ Miały one nie tylko współpracować ze sobą, ale także z Wielką Brytanią i Francją. Jak z tego wynika, możliwe były różne odpowiedzi na pytanie o liczbę oraz typy regionalnych federacji. Najistotniejsza była jednak łącząca je zasada: wspólna Europa miała być związkiem różnych federacji regionalnych, a nie kopia Ligi Narodów, która w godzinie próby nie zdała egzaminu.

Federacja Polsko-Czechosłowacka

Jeśli zaskakuje nas tempo, w jakim polski rząd emigracyjny przedstawił zarys polskiej koncepcji integracyjnej – była ona gotowa

⁴ K.Smogorzewski, *Wolna Europa czy niemiecki „Lebensraum”?*, „Free Europe”, vol. 2, no. 16/1940.

w niespełną parę tygodni po klęsce wrześniowej – to jeszcze bardziej zdumiewać musi szybkość, z jaką podjęto pierwsze rozmowy polsko-czechosłowackie. Doszło do nich mianowicie już w październiku 1939 r. w Paryżu w czasie spotkania Sikorskiego i Benesza. I jakkolwiek później rozmowy te długo nie mogły ruszyć z miejsca i przejść w fazę konkretnych negocjacji, to dość łatwo jest wytłumaczyć to okolicznościami zewnętrznymi. Oba rządy są zmuszone po klęsce Francji przenieść się z Paryża do Londynu, a rząd czechosłowacki musi się jeszcze ukonstytuować.⁵ W rok później dochodzi jednak do oczekiwanego przyspieszenia, przy czym obie strony stawiają sobie za cel stworzenie „Unii Federacyjnej”. Za ścisłym, w gruncie rzeczy federalnym związkiem obu państw opowiadała się od początku strona polska, a za związkiem bardziej luźnym, opartym przede wszystkim na współpracy gospodarczej, strona czechosłowacka.

Jak podkreślają historycy, za podjęciem rozmów przemawiał fakt niezwykle bolesnej dla obu państw utraty niepodległości, przy czym Polacy byli pogrążeni w głębszej chyba traumie niż Czesi. Wydawało się, że dosłownie z dnia na dzień wyrzucić trzeba będzie do kosza marzenia o polskiej niepodległości, zapominając również o niedawnych sukcesach II Rzeczypospolitej. Czyżby istotnie okazać się miało, że byliśmy tylko „państwem sezonowym”, które nie miało szans na przetrwanie? I które znów skazane było na wymazanie z mapy europejskiej? Wynikającą z tego typu mrocznych refleksji „nadmotywację” polskiej strony wykorzystywał umiejętnie Benesz, który niejednokrotnie przeciągał rozmowy, aby uzyskać dla siebie lepsze warunki. Jak wynika z licznych świadectw z tego okresu, Benesz liczył od początku na pomoc ZSRR, zakładając, że Moskwa nawet po odniesieniu sukcesów na froncie nie będzie zainteresowana likwidacją niezależności jego kraju, widząc w nim naturalnego sojusznika w walce z Niemcami. Na drodze do osiągnięcia porozumienia zadowalającego obie strony stał także fakt, jeśli abstrahować tu od kwestii Zaolzia,⁶ istnienia po obu stronach różnych obaw związanych z kształtem przyszłej federacji. Polacy chcieli ścisłej współpracy militarnej i politycznej, bali się

⁵ Przed dłuższy czas nie było pewne czy będą to dwa osobne rządy: czeski i słowacki, czy jeden rząd czechosłowacki. Uniemożliwiało to konkretne rozmowy, ponieważ nie wiadomo było, z kim prowadzone będą późniejsze, wiążące pertraktacje. Sprawie tej poświęca sporo uwagi T.Kisielewski w pracy *Federacja Środkowo-Europejska*, Warszawa 1991.

⁶ Kwestię Zaolzia postanowiono początkowo wyłączyć ze wspólnych rozmów, aby nie komplikować negocjacji we wstępnej fazie. Po jakimś czasie stanie się ona, mimo to, przedmiotem sporu.

jednocześnie, czy polska gospodarka sprosta konkurencji ze strony czechosłowackich towarów.

Proponowano w związku z tym, już po otwarciu granic, dziesięcioletni okres przejściowy, licząc zarazem na kredyty z czeskich banków. Jak zakładano, Czechosłowacji związanej unią z Polską będzie zależało na szybkiej poprawie kondycji polskiej gospodarki. Czesi z kolei, a wraz z nimi także Słowacy, obawiali się politycznej dominacji Polski i napływu taniej siły roboczej, jak również groźby uwikłania się, w konsekwencji unii z Polską, w konflikt graniczny z ZSRR. Polska, jak ujął to kiedyś Benesz, to Bałkany, mając przy tym na myśli chwiejność polskich struktur politycznych. Niemalym problemem była też demograficzna przewaga Polski, która pod względem liczby ludności była krajem dwa razy większym. Czy wobec tego Polacy mieli mieć dwa razy więcej głosów we wspólnych władzach?

Do przedstawienia przez Polskę projektu konstytucji Związku Polsko-Czechosłowackiego opartego ostatecznie na zasadzie pełnego parytetu dochodzi 21 maja 1941 r. Głównymi organami tego związku miała być rada naczelna, wspólny parlament, rząd oraz trybunał stanu. W ramach utworzonej w ten sposób organizacji, która poza wspólną polityką obronną i gospodarczą zajmować się miała także sprawami społecznymi oraz transportem i komunikacją, zapewniona miała być wolność osiedlania się i zarobkowania oraz zasada wzajemnego uznawania dyplomów. Była to więc współpraca zakrojona na szeroką skalę i nie dziwi w związku z tym ocena jednego z polityków polskich, że: „*związek ten miał być ściślejszy niż Konfederacja Szwajcarska, której kantony mniej są sobie bliskie niż Polacy i Czesi*”.

I jakkolwiek polski projekt spotkał się z powściągliwą reakcją Benesza, który zaproponował ze swojej strony luźny sojusz obu państw oparty bardziej na zasadzie konsultacji czy kooperacji niż ścisłej współpracy, to była to mimo wszystko najbardziej zaawansowana próba stworzenia związku federacyjnego podjęta w tych latach w Europie. Warto też dodać, że dużo dalej niż Benesz chcieli pójść w negocjacjach politycy słowaccy, tacy na przykład, jak Milan Hodža. Natomiast Jan Masaryk, minister spraw zagranicznych Czechosłowacji, grozić miał nawet dymisją, na wypadek gdyby Benesz chciał dalej grać na zwłokę. Zwycięstwa odnoszone przez Armię Czerwoną na froncie, pozwalające Stalinowi na bardziej niż do tej pory stanowcze torpedowanie idei federacji, robią jednak na Beneszu takie wrażenie, że dalsze rozmowy

z Polską uzależniać zaczyna od zgody Moskwy.⁷ Prowadzi to, tuż po ujawnieniu zbrodni katyńskiej i po zerwaniu przez Kreml dyplomatycznych stosunków z Polską, do zawieszenia dalszych pertraktacji. Wspólny federacyjny projekt pozostaje zatem niedokończony, choć zerwanie rozmów, do jakiego dochodzi 13 maja 1943 r. nie przekreśli ostatecznie nadziei na jego realizację.

Rada Planowania Europy Środkowej i Wschodniej

Zwolennicy projektu liczyli na to, że Benesz, uchodzący przecież za realistę, pozbędzie się pewnego dnia złudzeń co do intencji Moskwy, bądź zastąpiony zostanie przez innego przywódcę, z którym będzie się można porozumieć. Wskazywano zarazem na inne, bardziej pomyślnie wydarzenia.

W styczniu 1942 r. dochodzi do podpisania przez rząd grecki i jugosłowiański wspólnej deklaracji o Unii Bałkańskiej. Przewidziano w niej utworzenie wspólnego stałego biura, a więc rodzaju komitetu wykonawczego, który objąłby sprawy polityczne, ekonomiczne i wojskowe. A niedługo potem 14 stycznia 1942 r. w czasie konferencji Międzynarodowego Biura Pracy w Nowym Jorku przedstawiciele rządów Czechosłowacji, Polski, Grecji i Jugosławii oraz robotników i pracodawców podpisali wspólną deklarację o utworzeniu Rady Planowania Europy Środkowej i Wschodniej. Istniały zatem trzy zasadnicze dokumenty, które stanowiły załączek przyszłej konfederacji tego regionu:

- układ polsko-czechosłowacki z roku 1942, który był zapowiedzią przyszłej konfederacji polsko-czechosłowackiej;
- układ o Unii Bałkańskiej, z tego samego roku, będący zapowiedzią powojennego związku federacyjnego państw bałkańskich oraz
- deklaracja podpisana podczas konferencji Międzynarodowego Biura Pracy, stanowiąca pomost między tymi układami.

Celem Rady Planowania, której sekretarzem generalnym wybrany został polski działacz Feliks Gross, było przygotowanie odbudowy gospodarczej, społecznej i edukacyjnej całej Europy Środkowej i Wschod-

⁷ Do ustępstw Benesza w sprawie federacji dojść miało, zdaniem niektórych historyków, już wcześniej. Piotr Wandycz stawia w swojej książce *Czechoslovak-Polish Confederation And The Great Powers*, tezę, że Benesz uległ naciskom Stalina już w lipcu 1942 r., kiedy sytuacja na froncie nie była jeszcze dla ZSRR aż tak korzystna.

niej. Przewodniczącym Rady został jugosłowiański minister odbudowy Sawa Kasanowicz.⁸

Powołaniu do życia Rady Planowania towarzyszyły jednocześnie starania generała Sikorskiego o rozpoczęcie ofensywy przeciwko Niemcom z terenu Bałkanów, gdyż tylko przy takim kierunku natarcia aliantów Federacja Środkowo-Wschodnia miałaby rację bytu. Dla oficjalnego uzasadnienia tych starań generał Sikorski opublikował całą serię artykułów na łamach zachodniej prasy. W jednym z nich, ogłoszonym w tygodniku „Collier’s” (3 kwietnia 1943 r.) oświadczył, że powinno się tworzyć Stany Zjednoczone Europy, ponieważ jednak warunki na to nie pozwalają – chodziło mu zapewne o kwestię niemiecką – pójść trzeba drogą regionalną. Polski premier przypomniał następnie, że proponowana przez niego konfederacja środkowo-wschodnioeuropejska, obejmująca wstępnie Polskę, Czechosłowację, Jugosławię i Grecję, może być bardzo szybko poszerzona o dalsze kraje, tworząc zwarty pas państw prowadzących wspólną politykę zagraniczną, obronną i gospodarczą. Konfederacja ta objęłaby 130 mln mieszkańców, będąc zarazem punktem wyjścia do integracji całej Europy.

Szczebel partii i ugrupowań

Poza stanowiskiem rządu w sprawie przyszłej federacji należałoby także omówić stanowiska poszczególnych partii działających tak w kraju, jak też na emigracji. Jest to jednak problematyka tak obszerna, że można ją tu najwyżej zarysować.⁹ Warto przy tym zauważyć, że nieomal wszystkie polskie partie i ugrupowania z tego okresu, miały w swoich programach deklaracje federacyjne, którym towarzyszyły niejednokrotnie określone programy działania. I tu można mówić, spojrzawszy na to okiem dzisiejszego czytelnika, o sporej niespodziance. Okazuje się bowiem, że idea federacji regionalnej nie tylko powstała niezwykle szybko na szczeblu rządowym, ale też przyjęła się na poziomie niższym, jakim były działania partii politycznych. Ponadto był to proces w zasadzie bezbolesny, nie prowadzący do kłótni czy długotrwałych, wyniszczających sporów. Partie te starały się nie rezy-

⁸ Zastępcami przewodniczącego Rady Planowania zostali: Jan Masaryk, czechosłowacki minister spraw zagranicznych, Jaromir Necas, były czechosłowacki minister pracy, Emmanuel Tsouderos, grecki premier oraz Jan Stańczyk, polski minister pracy i spraw socjalnych.

⁹ Zob.: K.Przybysz, *Polska myśl polityczna 1939-1945*, Warszawa 2000.

gnować z własnych ustaleń programowych, podkreślając je w swoich oświadczeniach i przypominając bądź to o konieczności reformy rolnej, bądź o prawach robotników. Ale była to zrozumiała chęć podkreślenia własnej tożsamości ideowej, a nie próba podważenia czy rozmycia zasad federalizmu. I, co może najważniejsze, sama idea federacji nie była atakowana, a obawa, że Polska utracić może w takim związku suwerenność, prawie się nie pojawiała, jeśli nie liczyć negatywnego stanowiska komunistów.

Dla ekipy rządzącej była to sytuacja komfortowa, ponieważ prowadząc trudne pertraktacje z Beneszem, generał Sikorski nie musiał obawiać się, że zostanie okrzyknięty zdrajcą narodu. Nie było też obawy, że wspólne ustalenia będą następnie kontestowane przez opinię publiczną, ponieważ przeważnie opinia ta domagała się, aby iść w owych planach możliwie daleko. Zdarzały się za to sytuacje komiczne przez swój niezamierzony anachronizm i nierozeznanie realiów, zwłaszcza gdy odnieść je do dzisiejszych standardów i dzisiejszego stanu wiedzy.

Część delegacji polskiej prowadzącej z Czechami i Słowakami pertraktacje na temat unii oczekiwała np., że na jej czele stanie monarcha, choć zakładano jednocześnie, że wspólny król nie będzie Polakiem.¹⁰ Inni domagali się natomiast wprowadzenia gospodarki planowej, gdyż tylko wtedy będzie mógł powstać ustrój „prawdziwie sprawiedliwy”. Wróćmy jednak do stanowiska samych partii.

Idee federacyjne rządu poparły wszystkie cztery partie czwórporozumienia, które tworzyły trzon struktur Polskiego Państwa Podziemnego, a więc PPS-WRN, Stronnictwo Ludowe Roch, Stronnictwo Pracy oraz Stronnictwo Narodowe. I mimo że stanowiska tych partii w dość istotny sposób różniły się między sobą, także w kwestii charakteru samej federacji, wydały one w sierpniu 1943 r. wspólne oświadczenie, w którym wyraziły „*potrzebę utworzenia konfederacji państw, których ośrodkiem byłby związek polsko-czeski, względnie sama Polska*”. Warto jeszcze dodać, aby pokazać wagę tej problematyki dla podziemia, że w Departamencie Informacji i Prasy Delegatury RP na kraj działała od jesieni 1942 r. Komisja do Spraw Polsko-Czeskich, wydająca m.in. „Biuletyn Słowiański” i tygodnik „Agencja Słowiańska”, w których zamieszczane były artykuły na temat federacji. Prowadzono też, z inspiracji tejże Komisji, szczegółowe studia nad koncepcją fede-

¹⁰ Na przyszłych władców proponowano m.in. księcia Kentu, Jerzego Edwarda Aleksandra, brata króla angielskiego Jerzego VI lub księcia Ottona Habsburga. Zob.: J.Szembek, *Diariusz wrzesień-grudzień*, Warszawa 1989, s.97.

racji

polsko-czeskiej i opracowano własny jej projekt, zbieżny w generalnych założeniach z koncepcjami wypracowanymi przez Władysława Sikorskiego. Ważną placówką naukową wspierającą bezpośrednio działanie Komisji był też, utworzony w 1942 r., Instytut Europy Środkowej, który prowadził prace badawcze z dziedziny historii, ekonomii i geopolityki tego obszaru. Podobną działalność wydawniczo-naukową prowadziły również – w miarę swoich sił i możliwości – poszczególne partie i ugrupowania, tworząc w tym celu specjalne komórki czy pionierzy. Nie ograniczano się przy tym zresztą do czystej teorii. Związany z PPS-WRN przewodniczący krakowskiej Żegoty, Stanisław W.Dobrowolski, utrzymywał np. przez wiele lat kontakty z federalistami z Czech, Słowacji, Ukrainy, a nawet Austrii. A warto pamiętać, że działo się to w warunkach konspiracji, w których każda podróż za granicę, odbywająca się przecież na fałszywych papierach, wiązała się z niebezpieczeństwem aresztowania, jeśli nie utraty życia.

Inicjatywy prywatne

Ślady fascynacji federalizmem odnaleźć można także w pamiętnikach z tego okresu. Tu warto odnotować jeden przykład, pod wieloma względami znamienity. Anatol Mühlstein, wieloletni sekretarz ambasady polskiej w Paryżu, uchodzący za prawą rękę Józefa Piłsudskiego i za jednego z najzdolniejszych polskich dyplomatów, notuje we własnym pamiętniku z czasu wojny, że już w dniu 1 października 1939 r. podjął rozmowę z ministrem Augustem Zaleskim na temat przyszłej federacji. A był to dzień, co trzeba podkreślić, w którym doszło do ukonstytuowania się rządu polskiego na emigracji, a więc moment nie najlepszy do tego, aby dzielić się refleksjami nie związanymi z bieżącą sytuacją polityczną. „Przedstawiam mu – jak czytamy w *Dzienniku – swoje idee przebudowy Europy Środkowej (...): Polski, Czech, Słowacji, Węgier, z monarchią jako skutkiem, może pod berłem Ottona. Mówię o konieczności działań propagandowych w tym kierunku. Zaleski zgadza się całkowicie*”.¹¹ I dodaje, że „sam się nad tym zastanawiał”. W kilka dni później Mühlstein prezentuje swoje projekty politykom francuskim, Andre Meyerowi oraz Emile Noelowi, którzy, jeśli wierzyć jego relacji, są tymi planami zafascynowani. W związku z czym we wspomnianym tu dzienniku Mühlsteina pojawia się 2 listopada zapis: „Od kilku dni piszę książkę o przebudowie Europy Środkowej”. Książka

¹¹ A.Mühlstein, *Dziennik*, Warszawa 1999, s.58.

ta nigdy się co prawda nie ukazała, ale autor pozostał przez wiele lat wierny tematowi i rozwijał go, gdy tylko była ku temu okazja, w licznych wystąpieniach i artykułach. Po klęsce Francji, która nastąpi w pół roku później, Anatol Mühlstein przenosi się wraz z rodziną do Nowego Jorku, gdzie już w grudniu 1940 r. staje się współwydawcą pisma „New Europe”, poświęconego federacji oraz sprawie powojennego ładu w Europie. (O tym wydawanym po angielsku periodyku, który redagowany był zresztą na wyjątkowo wysokim poziomie, będzie jeszcze mowa nieco później.) Warto przy tym zasygnalizować, że to właśnie na łamach „New Europe” Anatol Mühlstein opublikuje swoje opracowanie zatytułowane *The United States of Central Europe*, w którym przedstawiony zostanie projekt przyszłej konstytucji państw Europy Środkowej i Wschodniej. Ukaze się on na trzy lata przed pierwszym projektem konstytucji paneuropejskiej, który przygotowany został w Nowym Jorku przez Richarda Coudenhove-Kalergi.

Formułowanie inicjatyw tego typu nie ograniczało się tylko do grona dyplomatów. Wiele sugestii i opracowań, dotyczących korzystnej dla Polski federacji, zostaje przekazanych rządowi RP na emigracji, także przez osoby prywatne, które nigdy przedtem nie zajmowały się tymi zagadnieniami. Jedną z nich był Edmund Romer, syn wybitnego polskiego geografa, który założył przed wojną we Lwowie wytwórnię elektrycznych przyrządów precyzyjnych.¹² Po ataku wojsk radzieckich na Polskę zdecydował się na wyjazd do Rumunii, gdzie zetknął się z innymi polskimi uchodźcami, stawiającymi sobie za cel nawiązanie współpracy między narodami słowiańskimi. Po wspólnych rozmowach zdecydowano o powołaniu do życia Komitetu Zachodniosłowiańskiego, który niebawem przygotowuje raport na temat planowanej federacji zatytułowany „Tezy ideologiczno-polityczne”. W raporcie tym, przesłanym nieco później na adres polskiego rządu emigracyjnego we Francji, czytamy między innymi, że państwa przyszłej federacji będą „*sprzymierzeńcami wszystkich innych Słowian*”, dążąc jednocześnie do „*zabezpieczenia pełnej swobody sfederowanych narodów*”. Narody te, jak przewidywał projekt, złączone miały być unią celną i monetarną, co oznaczało zbliżenie na płaszczyźnie gospodarczej. Federacja miała mieć także zunifikowane prawo, wspólne naczelne dowództwo oraz organizację obrony. Ze względu na potrzebę zwalczania wspólnego wroga – Niemiec, myślano o współpracy z blokiem anglosasko-francuskim i stworzeniu wspólnego Bloku Sprawiedliwości, którego

¹² Zob.: J.Tyszkiewicz, *Edmund Romer i projekt Federacji Zachodnich Słowian w: Idea Europy i Polska w XIX i XX wieku*, Wrocław 1999.

zadaniem miało być militarne pokonanie Niemiec, zmuszenie ich do naprawienia szkód i zadośćuczynienia za zbrodnie, wreszcie wychowanie nowego typu Niemca, rozumiejącego potrzebę „*lojalnej współpracy międzynarodowej*”. Po opuszczeniu Rumunii działacze Komitetu przeniosą się do Istambułu, gdzie powstanie kolejne opracowanie zatytułowane „*Federalizm a imperializm*”, a następnie do Szkocji, gdzie podejmować będą dalsze inicjatywy wspierane przez różne ośrodki emigracyjne.

Działania oddolne

Obok działań oficjalnych na rzecz pogłębienia współpracy polsko-czechosłowackiej, podejmowane były także inicjatywy oddolne. Traktowano je jako klucz do sukcesu dalszych planów, nie dziwi zatem, że były podejmowane przez wiele organizacji. Uderza jednak, zwłaszcza na tle niedawnych sporów, jak szybko zapomniane zostały dawne urazy, ustępując miejsca pozytywnym wspomnieniom i asocjacji. Dosłownie z dnia na dzień przypomniano sobie o tym co łączy, a w każdym razie powinno łączyć oba narody, starając się odkryć te więzy także w dawnej historii. Prowadzonym przez oba rządy rozmowom polsko-czechosłowackim towarzyszyła w związku z tym fala wzajemnej sympatii, życzliwości i uznania, która na zasadzie sprzężenia zwrotnego wpływała także na polityków. „*Uczucie, że negocjacje idą zbyt wolno jest wyraźnie wyczuwalne wśród ludności czechosłowackiej i polskiej*”, skarżył się czeski negocjator, Hubert Ripka, w wywiadzie udzielonym „*Dziennikowi Polskiemu*” w czerwcu 1941 r., a więc nie długo po ogłoszeniu przez Polskę projektu przyszłej federacji. Jak pisze historyk Piotr Wandycz w swojej pracy poświęconej historii federacji polsko-czechosłowackiej, tłumaczy to w dużym stopniu upór, z jakim oba rządy szukać będą formuły dalszej współpracy, w momencie, gdy plan federacji spotka się już z wyraźnym wetem Kremla.¹³

Trudno byłoby przedstawić tutaj wszystkie inicjatywy tego rodzaju, trzeba zatem ograniczyć się do kilku przykładów. Zaczniemy od bogatej działalności wydawniczej, która udowodnić miała, że przyjacielskie związki polsko-czechosłowackie sięgają daleko w przeszłość i że ich ślady dają się bez trudu odnaleźć w literaturze obu narodów. Cytowano w związku z tym pochlebne wypowiedzi Mickiewicza o braciach Czechach, przypominając, że na czeskich wzorach kształtowała

¹³ Por.: P.Wandycz, *Czechoslovak-Polish Confederation And The Great Powers*, Bloomington 1955.

się polska literatura w XIV i XV wieku. Przyznając, że były okresy rywalizacji, a nawet walk między obu narodami, dodawano, że „*walki te nie pozostawiły głębszych śladów w tradycji obu narodów. Przeciętny Polak wie, że Łokietek musiał walczyć z Niemcami, ale nie umie wymienić żadnej bitwy z Czechami, choć umie wymienić Grunwald, Cецorę, Wiedeń*”.¹⁴ Starano się też spojrzeć na dawne spory z większego niż do tej pory dystansu, gdyż „*stoimy wspólnie wobec tak wielkich zadań i zagrożeń, że wobec nich błędną wszystkie współczesne zatargi polsko-czechosłowackie*”. W tej sytuacji także niedawny spór na Zaolziu wydawał się niepotrzebnie wyolbrzymiony i w gruncie rzeczy pozbawiony podstaw, gdyż „*mimo polskich skarg i zażaleń*”, nieraz uzasadnionych, „*żaden sąsiad nie traktował Polaków tak stosunkowo dobrze, jak Czechosłowacja. Nasi rodacy mieli tam około 100 szkół, kilkanaście pism, dziesiątki towarzystw wszelkiego rodzaju, mieli posłów*

w parlamencie. Inaczej było w Rosji, Niemczech, na Litwie”.¹⁵

Obok tego rodzaju prób okrywania we wspólnej historii elementów łączących, co uzasadniać miało dodatkowo potrzebę federacji, podejmowano także szereg bieżących inicjatyw dla pogłębienia zarysowującego się dialogu. I tak nawiązana została współpraca dziennikarzy obu krajów, w ramach której dochodziło do spotkań dyskusyjnych, wymiany artykułów oraz publikacji opracowań poświęconych wspólnym tematom. Specjalny czeski numer ogłosiły w czerwcu 1941 r. „Wiadomości Polskie”, a w listopadzie „Polske Číslo”, czyli polski numer, wydali publicyści czescy. Nawiązano też współpracę polskich i czechosłowackich nauczycieli, lekarzy oraz wojskowych, starając się, aby nie ograniczała się ona tylko do Londynu. W ten sposób w tempie, które dziś uznalibyśmy za ekspresowe, kształtować się zaczęła polsko-czechosłowacka tożsamość, wyprzedzająca jakby zawarcie właściwej unii politycznej. W tym też okresie wraca dawne hasło, którego autorem był w czasie I wojny światowej Tomasz Masaryk, że mianowicie: „*Nie ma wolnej Polski, bez wolnej Czechosłowacji. I wolnej Czechosłowacji, bez wolnej Polski*”.

Jaka federacja?

Na zainteresowanie federacją w Polsce nie można więc było narzekać i jeśli między poszczególnymi partiami i ugrupowaniami, które

¹⁴ K.Laskowiec, *Ku federacji z Czechosłowacją*, Londyn 1941, s.13.

¹⁵ P.Wandycz, op.cit., s.114.

lansowały tę ideę istniały różnice programowe, to nie dotyczyły pytania, czy tworzyć regionalną federację, a pytania: jak to zrobić? Były tu bowiem możliwe co najmniej trzy różne odpowiedzi, nie licząc oczywiście wielu wariantów pośrednich.

Koncepcja Sikorskiego, o której była już mowa, zakładała ścisłą współpracę Polski z Czechosłowacją, a także z Rumunią i Węgrami. W dalszym etapie przewidywano poszerzenie tego związku o Grecję i Jugosławię, a także o Litwę. Zakładano jednak, że związek z Litwą nie będzie stanowił układu w pełni partnerskiego, w przeciwieństwie do związku z Czechosłowacją. Chodziło bowiem nie o bliższy sojusz, a o jakąś formę kontroli nad polityką zagraniczną Litwy, co zapobiec miało wykorzystaniu jej przez Rosję. Sikorski zakładał jednocześnie, że Polska odzyska na wschodzie dawną granicę ryską i że Związek Radziecki, osłabiony wojną, nie będzie zbyt obstawiał przy jej zmianie.

Nie chciano natomiast ani budowy państw ukraińskiego i białoruskiego, ani włączenia ich do projektowanej federacji, gdyż, jak przypominał m.in. generał Sosnkowski: „*historia uczy, że ekspansja Polski na wschód, szczególnie na południowy wschód, na ziemie ruskie była połączona z jaskrawym zaniedbywaniem ziem zachodnich i zagadnień morskich*”. Uważano zarazem, że samodzielne państwa ukraińskie i białoruskie zagrażać by mogły „*narodowemu charakterowi państwa polskiego*” szerząc niepotrzebny ferment na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, nawet gdyby nie objęły „*ani kawałka ziem polskich*”. W koncepcji nawiązującej bezpośrednio do idei jagiellońskiej, wysuwanej np. przez część piłsudczyków, Polska miała być związana przede wszystkim z Litwą, Białorusią i Ukrainą, a także z dalszymi republikami bałtyckimi, np. z Estonią. Związek z Czechosłowacją, będący punktem wyjścia do koncepcji Sikorskiego, stawał się przy takim podejściu mniej ważny. I tu jednak podkreślano, że, jak ujął to Ignacy Matuszewski: „*bez Polski nie ma na wschodzie kontynentu. Jest wojna, albo niewola*”.

W trzecim wariantcie nazywanym koncepcją Międzymorza, który lansowany był tak przez część piłsudczyków, jak też przez dużą część stronnictw i ugrupowań narodowych, przyszły konfederacyjny związek objąć miał aż 16 państw, rozciągając się od Bałtyku po Morze Czarne i Adriatyk. W tak pomyślanym megabloku znalazłyby się: Polska, Ukraina, Białoruś, Słowacja, Słowenia, Chorwacja, Serbia oraz Czechy, Węgry, Litwa, Łotwa, Estonia, Bułgaria, Rumunia, Albania i Grecja.

Ta koncepcja uważana była często za wielkomocarstwową, więc aby rozwiać obawy sąsiadów podkreślano niekiedy obronny charakter tego związku. Międzymorzanie mieliby być przy tym powiązani w jeden organizm na zasadzie dużo luźniejszej niż ta, z jaką mieliśmy do czynienia w przypadku „Unii Federacyjnej”. Przy tym nie chodziło tu tylko o trudne do rozwiązania kwestie wspólnych sił zbrojnych czy wspólnego rządu, ale także o pytanie, czy cały obszar Międzymorza da się objąć w przyszłości unią celną. Zdawano sobie sprawę z konieczności jej wprowadzenia, ale obawiano się, że wywoła to dalsze napięcia i spory. Szesnaście państw, które miały wejść w skład konfederacji reprezentowało przecież bardzo różny poziom rozwoju. Inną kwestią zapalną, kto wie zresztą, czy nie najważniejszą w tym niezwykle pokawałkowanym regionie, była sprawa spornych granic oraz terenów zamieszkałych przez ludność o mieszanym składzie etnicznym. Wyobrażano sobie jednak, że problemy te da się rozwiązać poprzez umiejętny arbitraż i poprzez ustanowienie liberalnego ustawodawstwa mniejszościowego. Przeważało przy tym przekonanie, że cel nadrzędny, jakim było zbudowanie Stanów Zjednoczonych Europy Środkowej będzie na tyle ważny, iż pozwoli przezwyciężyć wszystkie możliwe przeszkody.

W poszukiwaniu szerszego poparcia

Aby przekonać zachodnią opinię publiczną i wciągnąć ją stopniowo do realizacji polsko-czechosłowackich planów, postanowiono zintensyfikować polityczny lobbing, posługując się w tym celu dwoma anglojęzycznymi periodykami: wspomnianym tu już dwutygodnikiem „Free Europe”, wydawanym w Londynie oraz miesięcznikiem „New Europe”, ukazującym się w Nowym Jorku. Ożywiona wymiana poglądów, która miała miejsce na łamach obu tych czasopism, pozwoliła przekonać się po krótkim czasie, że proponowana przez Polskę idea spotyka się ze sporym zainteresowaniem, co wynikało zapewne z kilku różnych powodów. Wielka Brytania potrzebowała wówczas sojuszników na froncie, obawiając się niemieckiej przewagi militarnej, jak również odcięcia od kontynentu w przypadku możliwej porażki Francji. Jakiejś zbiorowej kontrakcji dyplomatycznej domagały się także propagandowe wystąpienia Hitlera, który dla uzasadnienia swoich podbojów powoływał się coraz częściej na paneuropejskie hasła. Niemcom chodziło jakoby o „wyzwolenie” Europy spod dyktatu Traktatu Wersalskiego, który krzywdzić miał większość państw i wywoływać niepotrzebne napięcia. Tego rodzaju propaganda spotyka się z pozytywnym odzewem tylko w tych krajach, które i tak sympatyzowały z Trzecią Rzeszą.

Mimo to w obozie państw stawiających czoła Osi istniał nie tylko niepokój związany z pytaniem, co dalej, ale także swoista próżnia koncepcyjna, która wypełniana była często, z braku lepszych propozycji, decyzjami mało przemyślanymi. Należała do nich m.in. brytyjska inicjatywa stworzenia ścisłej unii z Francją, przewidująca utworzenie wspólnego rządu, połączenie parlamentów oraz zjednoczonego dowództwa wojskowego. Wysunięta tuż przed kapitulacją francuskiej armii i zupełnie nieprzygotowana politycznie, nie miała jednak większego wpływu na wydarzenia.

Polsko-czechosłowacka propozycja wydawała się na tym tle koncepcją bardziej obiecującą, ponieważ była lepiej wpisana w polityczne i historyczne realia, a ponadto rozwiązywała kilka aktualnych problemów naraz. Z jednej strony była to wyraźna odpowiedź na agresję niemiecką, z drugiej – zachęta do tworzenia podobnych federacji w innych częściach Europy. Sama federacja środkowoeuropejska była pomysłem nowym, ale przypominającym dawną zasadę, na której opierała się monarchia austro-węgierska, ograniczająca przez wiele lat wpływy niemieckie na zachodzie, a rosyjskie na wschodzie. Polakom, Czechom i Słowakom nie chodziło oczywiście o jakąś mechaniczną powtórkę z historii, a więc o restaurację dawnych Austro-Węgier, a raczej o zbudowanie podobnej formy współpracy w nadziei, że powstanie wskutek tego struktura zdolna przeciwstawić się dalszym aneksjom. Istotnym novum tej koncepcji był fakt, że wystąpiły z nią małe i średnie państwa, zdominowane do tej pory przez państwa duże. Gdyby proponowana przez nie federacja powstała, byłby to wyraźny dowód, że w historii Europy zaczęła się nowa era, w której zainicjowana oddolnie współpraca może być czynnikiem nieomal równie ważnym, jak siła militarna. W nieskłonnym do romantycznych uniesień tygodniku „Economist” przeczytać można było w związku z tym następujący komentarz: *„Jeśli ogłoszona deklaracja współpracy będzie pierwszym krokiem na drodze do połączonego bloku państw we Wschodniej Europie, to (...) będzie to zarazem kamień milowy na długiej i trudnej drodze do europejskiego pokoju”*.¹⁶

Można było oczywiście mieć wątpliwości, czy grupa małych i średnich państw, do niedawna skłóconych ze sobą, będzie w stanie stwo-

¹⁶ Zapytany przez amerykańskiego dziennikarza o znaczenie federacji Jan Masaryk wypowiedział się w końcu 1941 r. w podobnym duchu: *„Jestem codziennie pytany o europejską federację. Z serca ją popieram (...) Stworzony został dzięki temu załączek lepszej Europy. Mam nadzieję, że inne kraje wesprą nasze wysiłki”* (P.Wandycz, op.cit., s.66).

rzyć prawdziwą federację, możliwie spójną wewnątrz i odporną na różnego rodzaju naciski. Rejon położony między Rosją i Niemcami był jednak tak ważny strategicznie, że trzeba było odłożyć na bok zastrzeżenia, a korzystać z możliwości, które się dzięki temu pojawiły. Nie dziwi zatem, że projekt regionalnych federacji przedstawiany będzie życzliwie w zachodniej prasie, stając się przedmiotem wielu pozytywnych omówień i komentarzy i że znaleźć go będzie można także w oficjalnych wystąpieniach Churchilla oraz w deklaracjach czołowych polityków amerykańskich. Węgierski federalista i historyk emigracyjny, Stephen Borsody, przypomina w swojej książce zatytułowanej *New Central Europe*¹⁷ przebieg rozmów amerykańsko-angielskich, jakie odbyły się w maju 1943 r. w Waszyngtonie, podkreślając, że jednym z głównych tematów spotkania była właśnie kwestia federacji regionalnych. Przedstawiając ją nieco bliżej, brytyjski premier zaproponował wówczas stworzenie Rady Europy, która objąć miała 12 różnych państw lub konfederacji, stając się jednym z głównych filarów Organizacji Narodów Zjednoczonych. Coudenhove-Kalergi uzna później w swoich pamiętnikach, że wysunięty w tym czasie projekt Rady Europy był w jakimś sensie przełomowy, ponieważ po raz pierwszy uznano oficjalnie, że Europa powinna być po wojnie zjednoczona.

Nieco więcej uwag na temat Rady znaleźć można we wcześniejszym liście Churchilla do Edena, warto więc przytoczyć jego fragmenty: „*Moje myśli* – pisał Churchill, odpowiadając Edenowi na jego uwagi na temat powojennego ładu na świecie – *skupiają się głównie wokół Europy (...). Nie można dopuścić do bezgranicznej katastrofy, jaka by nastąpiła, gdyby rosyjskie barbarzyństwo zdominowało kulturę i niezależność starożytnych państw europejskich. Chociaż w obecnej sytuacji niełatwo to przewidzieć, lecz wierzę, że rodzina europejska może funkcjonować zjednoczona w ramach Rady Europy. Oczekuję powstania Stanów Zjednoczonych Europy, w których bariery między narodami zostaną w wielkim stopniu zminimalizowane. Mam nadzieję, że doczekam czasów, gdy ekonomia Europy będzie studiowana jako całość. Nam nadzieję, że doczekamy się Rady złożonej z jakichś dziesięciu elementów, z udziałem dawnych wielkich mocarstw wraz z kilkoma konfederacjami – skandynawską, naddunajską, bałkańską*”.¹⁸

Dodatkowym powodem, który skłaniał Churchilla do powoływania się na koncepcję federacji regionalnej była kwestia przyszłości Nie-

¹⁷ S.Borsody, *New Central Europe*, Columbia University Press, 1993.

¹⁸ Był to list z października 1942 r. Zob.: A.Kastory, *Winston Churchill*, Wrocław 2004, s.258.

miec. Churchill, podobnie zresztą jak większość polityków zachodnich, zakładał, że pokonane Niemcy trzeba będzie ponownie rozbić na kraje związkowe. Nie wykluczał przy tym, że przy okazji takiej parcelacji Bawaria mogłaby wejść w jakiś bliższy, quasi federalny, związek z Austrią i Węgrami. Były to, co prawda, tylko luźne dywagacje, nawiązujące zresztą do podobnych sugestii Stalina, ważne jest, że i one odwoływały się w jakiś sposób do zasady federalizmu. I jakkolwiek Churchill chciał łączyć tę zasadę z uznaniem roli i znaczenia wielkich mocarstw – co w praktyce prowadzić musiało do sprzeczności – było to pójście o krok dalej niż przewidywała Karta Atlantycka. Jej naczelnym hasłem, jak przypomina cytowany tu już Stephen Borsody, była zasada suwerenności poszczególnych państw narodowych. Gdyby kraje anglosaskie podkreśliły w Karcie Atlantyckiej dostatecznie silnie wagę federalizmu, twierdzi węgierski historyk, to rokowania ze Stalinem na temat przyszłych granic w Europie przebiegałyby zupełnie inaczej. Zasadę tę, jak dodaje, doceniono jednak dopiero po drugiej wojnie światowej.

Aktywność Józefa Retingera

Zainteresowanie dla federacji regionalnych, widoczne zwłaszcza w wystąpieniach brytyjskiego premiera, wzmocniło polską pozycję w rozmowach z potencjalnymi partnerami. Z tego rodzaju koniunktury skorzystał między innymi Józef Retinger, osobisty doradca Sikorskiego i znawca brytyjskiej sceny politycznej, który rozwinię już wówczas szeroką działalność na rzecz przyszłej współpracy na kontynencie. Stanie się on po wojnie znanym działaczem europejskim, a nawet jednym z Ojców Europy, choć jednocześnie podejrzewany będzie o współpracę z kilkoma przynajmniej wywiadami oraz różnymi wrogami Polski. (O powstałych na tej drodze „czarnych legendach” Retingera mowa będzie nieco szerzej w dalszej części artykułu.)

Józef Retinger spędził okres międzywojenny poza granicami Polski i w dużym stopniu także poza granicami Europy. Przyglądał się więc wydarzeniom na kontynencie z większego dystansu niż większość polskich i chyba także zachodnioeuropejskich polityków oraz działaczy. Jako federalista z przekonania był zarazem przeświadczony o korzyściach płynących ze współpracy między narodami. Traktował w związku z tym projekty wysuwane przez rząd polski nie jako przelotną efemerydę, ale jako pierwszy etap na drodze do dalszej federalizacji Europy, która była, w jego przekonaniu, już bliska. Ponieważ Wielka Brytania była wówczas przychylnie nastawiona do polskich propozycji, Retinger starał się doprowadzić do szybkiego spotkania Sikorskie-

go z Churchillem oraz do zapoczątkowania szeroko zakrojonej akcji propagandowej i informacyjnej. Uważał bowiem, że poza uzgodnieniami na wysokim szczeblu niezbędne są jeszcze działania oddolne, a więc, jak to na wpół ironicznie ujął: „<wychowanie tłumów> (...) i to nie tyle naszych środkowoeuropejskich, co francuskich, angielskich i amerykańskich”. Sikorski udał się w związku z tym w listopadzie 1939 r. do Londynu, a wkrótce potem do Nowego Jorku, aby przedstawić tam polskie propozycje.

Sam Retinger organizować zaczyna w Londynie regularne spotkania z przedstawicielami małych i średnich państw zagrożonych niemieckim ekspansjonizmem. Biorą w nich udział reprezentanci Czechosłowacji, Jugosławii, Grecji oraz Belgii, Holandii i Luksemburga, a nawet odległej Norwegii, która również znalazła się na liście państw okupowanych przez Hitlera. Jak przypomina sekretarz Retingera, Jan Pomian, w książce poświęconej „*życiu pioniera jedności europejskiej*”, na początku lat 40. doszło do blisko dwudziestu takich spotkań, które odbywały się zazwyczaj w siedzibie polskiego premiera. Ze strony polskiej uczestniczyli w nich Raczyński i Retinger, a ze strony czechosłowackiej Ripka i Masaryk. Szczególnie bliskie kontakty udało się nawiązać wówczas z politykami belgijskimi i holenderskimi, takimi jak Marcel-Henri Jaspar, Paul-Henri Spaak oraz Paul von Zeeland i Pieter Kerstens. Przyczynią się oni po wojnie, razem z Retingerem, do zorganizowania Europejskiego Kongresu w Hadze oraz powołania do życia Rady Europy, tworząc tym samym bazę dla ruchu europejskiego oraz dla przyszłych instytucji europejskich.

Jak z tego wynika, Polska nie tylko starała się popularyzować idee integracji państw Europy Środkowej i Wschodniej na szerszym forum, ale także inspirowała podobne działania w swoim najbliższym otoczeniu. Ta inspirująca działalność przyniesie zresztą nieoczekiwane szybkie rezultaty, ponieważ biorące udział we wspólnych spotkaniach Holandia, Belgia i Luksemburg zawierają w 1943 r. prowizoryczny układ monetarny, a niebawem konwencję o unii celnej (Beneluks). Przyczynić się miały do tego w dużym stopniu opisane tu wspólne rozmowy, które Retinger nazwał nieco później, znów na wpół ironicznie, polską „*działalnością misjonarską*”.

Doradca generała Sikorskiego miał jednak plany idące jeszcze dalej, ponieważ proponował, wybiegając myślami w przyszłość, aby kraje spotykające się w latach 40., stworzyły stały sekretariat międzyalianski, który koordynowałby działania sojuszników już po osiągnięciu zwycięstwa. Czy chodziło mu o to, aby małe i średnie kraje, jakie skupiła wokół siebie Polska, miały więcej do powiedzenia po wojnie?

Czy raczej o to, aby utrzymać antyniemiecką koalicję tak długo, jak długo kwestia niemiecka nie będzie rozstrzygnięta? A może miał to być załączek szerszego ruchu na rzecz przyszłego zjednoczenia kontynentu, który na tym etapie oprzeć się mógł tylko na krajach mniejszych? Na wszystkie te pytania trudno jest dziś odpowiedzieć, ponieważ śmierć Sikorskiego pokrzyżuje plany jego najbliższego doradcy. Z krótkich uwag Retingera zamieszczonych w cytowanej książce Jana Pomiana wynika, że już wtedy myślał o działaniach na rzecz jedności kontynentu, starając się oswoić z tą myślą swoich kolejnych rozmówców i że starał się pozyskać do swoich planów także Wielką Brytanię, a nawet Stany Zjednoczone. Czy, i na ile, zamiary te zaczęły się konkretyzować, trudno powiedzieć. Pewne jest jednak, że „zarażenie” ideą ścisłej współpracy państw Beneluksu i państw skandynawskich pozwoli znacznie rozszerzyć front państw propagujących idee federacji regionalnej. Innym „zarażonym”, tyle że na odległość, a nie w wyniku bezpośrednich rozmów, okaże się mieszkający wówczas w Stanach Zjednoczonych Carlo Sforza, włoski dyplomata i federalista. Postulował on m.in. stworzenie unii francusko-włoskiej, otwartej na inne łańciskie kraje, takie jak Portugalia i Hiszpania.

Czasopismo „New Europe”

W nieco innym kierunku pójdą działania polskich federalistów przebywających w Stanach Zjednoczonych, skupionych wokół wspomnianego już pisma „New Europe”. Powstało ono w dużej mierze z inicjatywy Polskiego Centrum Informacyjnego i pierwszego dyrektora tego ośrodka, Stefana Roppa. Okazał się on nie tylko kolejnym polskim działaczem oddanym duszą i ciałem sprawie federacji regionalnych, ale także niezwykle utalentowanym organizatorem. Periodyk przyciągnął do siebie w krótkim czasie tak wielką grupę autorów, że stał się niebawem głównym ośrodkiem polskiego federalizmu i jednocześnie kuźnią wielu oryginalnych inicjatyw. Dotyczyły one zresztą nie tylko Europy Środkowej i Wschodniej i jej przyszłych losów, choć temat ten był z oczywistych względów na pierwszym planie, ale także przyszłości Niemiec i Hiszpanii, Bliskiego Wschodu i Palestyny, czy wreszcie pierwszej konstytucji europejskiej.

Przedstawienie wszystkich tych projektów, nawet w formie skrótowej, nie będzie tu możliwe. Ograniczę się wobec tego do kilku wybranych wątków, mając nadzieję, że pismo doczeka się kiedyś osobnej, możliwie obszernej monografii. Znaleźć tu można bowiem nie tylko szeroki wachlarz zagadnień rzucających dodatkowy snop światła na

historię tego okresu, ale także pierwsze próby wpisania „sprawy polskiej” w kontekst globalny, uwzględniający przede wszystkim Stany Zjednoczone. Taki kierunek działania pokrywał się w dużym stopniu ze wspomnianymi tu już planami Retingera, który pozostawał w stałym kontakcie z redakcją, aby z jednej strony ją wspierać, a z drugiej trzymać rękę na pulsie.¹⁹

Jako główny cel powstania pisma Ropp wymienił możliwość dotarcia do powstającego właśnie sztabu doradców prezydenta Roosevelta, pochodzących przeważnie ze środowisk uniwersyteckich. Była to, jego zdaniem, wąska i trudno dostępna grupa, która wybrana została przez prezydenta dla prowadzenia studiów nad powojenną organizacją Europy. Koło każdej z tych osób, jak zauważył, „*tworzy się powoli zaplecze ideowe i personalne*”, na które wywierać można wpływ nie przez „*jednostronne informowanie*”, a przez „*obiektywną dyskusję*”. W tej sytuacji „*New Europe*” konstituuje się nie jako zwykłe pismo emigracyjne, a raczej jako międzynarodowe forum dyskusyjne, w którym uczestniczyć będą amerykańscy, brytyjscy, francuscy, polscy, a nawet niemieccy autorzy. Ci ostatni, jak łatwo się domyśleć, będą też emigrantami, rekrutującymi się głównie z kręgów opozycji antyhitlerowskiej.

Pierwszy numer „*New Europe*” ukazał się w grudniu 1940 r. W redakcji, która mieściła się w polskim konsulacie w Nowym Jorku, znaleźli się m.in.: Norweg amerykańskiego pochodzenia, Bjarne Braatoy, Anatol Mühlstein, polski dyplomata i polityk oraz Otkar Odložilik, profesor uniwersytetu praskiego. Do grona stałych współpracowników zaliczany był także polski historyk, Oskar Halecki, polski socjolog Aleksander Hertz oraz Ludwik Krzyżanowski, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, który został niebawem redaktorem naczelnym pisma.

Ponieważ periodyk adresowany był do szeroko pojętych elit, redakcja dbała o możliwie dobre kontakty z środowiskiem akademickim i intelektualnym. Uważny czytelnik mógł wprawdzie dostrzec z czasem, jak pisze Iwona Drag-Korga: „*pewną przewagę autorów polskich i wywodzących się z krajów środkowoschodnich, ale nie tracił przekonania, iż ma do czynienia z trybuną niezależną, dostępną dla wszystkich zainteresowanych*”.²⁰ Miarą politycznego sukcesu miesięcznika, który był zarazem sukcesem propagandowym, była liczba abonamentów rezerwowanych przez ważne instytucje amerykańskie: 30 egzemplarzy wykupywał Senat, 22 Kongres, 22 Departament Stanu,

¹⁹ Zob.: G. Witkowski, *Józef Retinger*, Warszawa 2000, s.66.

²⁰ Iwona Drag-Korga, *Poszukiwanie wspólnego forum w: O nowy kształt Europy*, Lublin 2003.

a 5 – Biały Dom. Szkoły wyższe zamawiały 64 egzemplarze, a ponad dwieście trafiało do różnych grup planistycznych.

Polskie plany federacji z tego okresu są już w zarysach znane, warto przedstawić wobec tego poglądy zaprezentowane na łamach pisma przez grupę amerykańskich ekspertów wojskowych w artykule pt. *Federacja dla Wschodniej Europy*. Anonimowi autorzy wymieniali w nim jako członków regionalnej federacji Polskę, Litwę, Jugosławię, Czechosłowację, Albanie, Grecję, Austrię, Węgry, Rumunię i Bułgarię, odwołując się przy tym do granic sprzed 1938 r. Tak przedstawiana federacja liczyć miała ponad 114 mln mieszkańców, stanowiąc związek państw silny ekonomicznie i skonsolidowany politycznie, ponieważ tylko taka struktura była w stanie zneutralizować ekspansywną politykę Niemiec i Rosji. Zgodnie z tymi założeniami autorzy przyjmowali, że Polska, będąca podstawą planowanej organizacji, powinna odzyskać na wschodzie dawny stan posiadania, przejmując na zachodzie tereny sięgające do linii Odry. W obrębie polskich granic znaleźć się miały także Gdańsk i Prusy Wschodnie. Jak widać, były to sugestie zaskakująco bliskie temu, co proponował polski rząd i oczywiście sama redakcja pisma.²¹

Z podobną argumentacją wystąpi także profesor S.H.Croos, doradca prezydenta Roosevelta. Zaakceptował on na łamach „New Europe” pomysł stworzenia środkowoeuropejskiej federacji, zastanawiał się tylko czy będzie można włączyć do niej Austrię, co było wówczas jedną z kwestii spornych. Opowiadał się także za „miękkim” rozwiązaniem kwestii niemieckiej, tj. przyjęciem Niemiec do przyszłej rodziny państw demokratycznych, pod warunkiem, że poddane zostaną reedukacji. Tego rodzaju podejście odbiegało wyraźnie od ówczesnej „normy”, przeważało bowiem przekonanie, że Niemcy powinny zostać podzielone i poddane kontroli międzynarodowej. Bliskie było jednak stanowisku redakcji, która również wychodziła z założenia, że w przyszłości stawić trzeba będzie raczej na współpracę z Niemcami niż na ich izolację. Problem przyszłej reedukacji Niemiec starano się zarazem łączyć z problemem reedukacji państw Europy Środkowej i Wschodniej, wychodząc z założenia, że i te kraje potrzebować będą jeszcze wiele czasu, aby zapomnieć o dawnych urazach.

Zastanawiając się nad różnymi aspektami transformacji ustrojowej, jaka czekać będzie ten region, redakcja „New Europe” nawiązała bliską współpracę z Radą Planowania Europy Środkowej i Wschodniej, drukując na własnych łamach wiele jej opracowań i materiałów. Doszło też dość szybko do swoistej unii personalnej, ponieważ Feliks

²¹ „New Europe”, nr 5/1941.

Gross, będący sekretarzem Rady Planowania, stał się również redaktorem naczelnym pisma.

Starano się jednocześnie, aby problemy związane z odbudową tych państw przybliżyć amerykańskiej opinii publicznej, organizując liczne konferencje naukowe i spotkania. Po jakimś czasie dojdzie w ich wyniku do włączenia reprezentacji państw tego regionu do prac amerykańskiego Komitetu Edukacyjnej Odnowy. Jednocześnie Rada Planowania zakłada Instytut Europy Wschodniej, który współpracować ma z Uniwersytetem Nowojorskim oraz innymi placówkami amerykańskimi. Przewidziano także utworzenie Międzynarodowego Biura Edukacyjnego, czyli, jak byśmy dziś to nazwali, środkowoeuropejskiego UNESCO. Sprawę tę uznano przy tym za tak ważną, że odpowiedni tyczący jej memoriał przekazany został Rooseveltowi za pośrednictwem generała Sikorskiego.

Wszystkie te inicjatywy były częścią szerszej kampanii, mającej na celu przygotowanie amerykańskiej opinii publicznej do nowego zadania, jakim miało być wspólne odbudowanie Europy i przezwycięzenie istniejących w niej podziałów. Okazało się przy tym, że trafiają one na grunt tak podatny, że możliwe jest pójście kilka kroków dalej, to jest nawiązanie bezpośredniej współpracy z różnymi instytucjami amerykańskimi. Pozwalało to snuć daleko idące plany dotyczące przyszłych przekształceń ustrojowych w tym regionie, opierające się na przekonaniu, że liczyć będzie można także na oficjalne poparcie amerykańskiego rządu, co sygnalizowało zresztą najbliższe otoczenie prezydenta.

Jak wynika z dokumentów archiwalnych udostępnionych w trzydzieści lat po tych wydarzeniach, poparcie takie rzeczywiście istniało, zwłaszcza w pierwszych latach wojny, o czym świadczy m.in. działalność specjalnego Komitetu Doradczego powołanego przy Departamencie Stanu. Miał on za zadanie zajęcie się kwestiami powojennej odbudowy Europy oraz sprawą przyszłych granic na kontynencie. W trakcie narad Komitetu, prowadzonych szczególnie intensywnie w latach 1942-1943, dyskutowano nad czterema formami federacji, dając przy tym pierwszeństwo projektowi nazwanemu „projektem Sikorskiego”. Była to w rzeczywistości idea Międzymorza, to jest projekt współpracy 16 państw położonych między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym. Z dokumentów tych wynika ponadto, że aż do końca 1943 r. większość przedstawicieli Departamentu Stanu zakładała, że przyszła Europa będzie oparta na federacjach regionalnych. Oznacza to, że

znaczna część otoczenia Roosevelta stawiała na rozwiązanie bardzo bliskie temu, jakie proponowały wówczas rządy polski i czechosłowacki.²²

²² Szerzej patrz: „Atlantic Studies on Society in Change”, no. 77/1992.